

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek wraz z dodatkiem ilustrowanym.

Dyrekcja męskiego Gimnazjum

im. Ks. J. Poniatowskiego

uprzedza osoby zainteresowane, że w bieżącym roku egzaminów wstępnych do klasy II nie będzie wcale.

Odezwa.

Wiosna 1925 roku w ponurych zjawia się nam chmurach. Odwieczni Polscy naszej wrogowie mieczem sprawiedliwości dziejowej pokonani ponownie głowy podnoszą, knując zamach zbrodniczy na całość i wolność Rzeczypospolitej.

Czuwać musimy, serca nasze jednoczyć i ufać z wiarą w pomoc Patronki naszej, Królowej Korony Polskiej, jak to od wieków pradziadowie nasi czynili.

A wiosną obecną szczególniejsza się ku temu sposobność nadarza.

Cześć Najświętszej Marji Pannie od początków chrześcijaństwa była w Polsce szczególnie rozpowszechniona. Dowodem najstarszy pomnik języka polskiego — po dziś dzień śpiewana pieśń rycerska: Boga Rodzica—Dziewica, Bogiem sławiona Maryja...

A po cudownem ocaleniu od Szwedów Częstochowy król Jan Kazimierz uroczyste w Lwowskiej katedrze złożył śluby, polecając skolatane burzami Królestwo Najświętszej Pannie, ogłaszając Ją uroczyste Królową Polski i postanawiając święto Najświętszej Panny pod tym tytułem ustanowić.

Naród nie przestawał tem imieniem wzywać Bożej Rodzicielki, której potężne u Boga wstawiennictwo w dniu 15 sierpnia 1920 roku w samo święto Jej Wniebowzięcia, ponownie miało się okazać, iż oto w dniu tym hufce nasze w walce z wrogami chrześcijaństwa i ludzkości „Cudem nad Wisłą“ chwalebne odniosły zwycięstwo.

Wznawiając ślady Jana Kazimierza Naród wrócił się do episkopatu polskiego z prośbą o wypełnienie królewskich zamierzeń. Imieniem episkopatu i ludu Jego Eminencja ks. kardynał Dalbor, arcybiskup poznański i gnieźnieński, Prymas Polski przedstawił tę prośbę Ojcu św., który sam będąc świadkiem naocznym „Cudu nad Wisłą“ zechciał łaskawie prośbie tej zadośćuczynić, ustanawiając doroczne święto Najświętszej Marji Panny Królowej Korony Polskiej na dzień 3-go maja łącząc w ten sposób najdroższą nam rocznicę i pa-

miatkę w jednym dniu majowym z tradycyjną Jego czią dla swej Patronki Królowej.

Po raz pierwszy więc w r. b. w dniu 3-go maja święcić będziemy wspólnie święto Królowej Polski z rocznicą konstytucji majowej.

Delegacji polskiej, która z Adamem hr. Zamoyckim na czele złożyła w Rzymie, w grudniu 1924 roku hołd Jego świętobliwości za łaskę Polsce okazaną, Ojciec św. oświadczył, iż głęboko ceniąc przywiązanie Polaków do Stolicy Apostolskiej i cześć dla Najświętszej Panny aprobuje myśl, by w dniu 3-go maja zjednoczyć organizacje polskie ze sztandarami na Jasnej Górze. Ojciec św. błogosławił specjalnie przygotowane gwoździe, które w dniu tym wbite będą na Jasnej Górze i udzielił błogosławieństwa Apostolskiego wszystkim tym, którzy skupią się pod sztandarami tymi w Imię Boga i Ojczyzny.

Symboliczne gwoździe wyrażają in sygnia pańskie: tjarę, klucze Piotrowe i tarczę z napisem: Pius XI.

Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń wzywa więc wszystkie organizacje, by wysłały swe delegacje ze sztandarami na dzień 3-go maja na Jasną Górę.

Przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej wspominając mnogie łaski, jakie za Jej wstawiennictwem na ziemię naszą spłynęły, skupimy w sercach naszych nowe promienie otuchy i mocnej wiary w dobrą przyszłość naszą. A z serc naszych umocnionych Apostolskim błogosławieństwem, promienie te rozjarzą się w milionach serc ludu polskiego i stworzą moc, jakiej żadne wraże siły nie skruszą.

Organizacje z całej Polski zamierzające wysłać delegacje ze sztandarami na Jasną Górę, na dzień 3-go maja zechcą niezwłocznie zawiadomić sekretarjat Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń, Warszawa, Nowy Świat 7 m. 39.

POLSKA I PRUSY.

Artykuł poniższy podajemy za „Gazetą Warszawską“ gdzie p. Frank H. Simonds w świetnym artykule rozwija myśl swoje nad sprawą polską w związku z propozycjami niemieckimi co do nowego rozbioru Polski, czyli jak to się mówi dyplomatycznie „rewizji niektórych punktów Traktatu Wersalskiego i przyjacielskiej pogawędki na temat ustępstw wzajemnych“.

Artykuł ten bezwątpienia zainteresuje szerokie koła naszego społeczeństwa i czytany będzie wszędzie, gdyż artykuł p. F. H. Simondsa, drukuje się jednocześnie w kilkudziesięciu pismach świata.

REDAKCJA.

Dziewięć prawie lat temu miałem szczęście być we Francji w wielkiej chwili ofensywy niemieck-

kiej na Verdun i odczuwać to najwyższe zdecydowanie i na zawsze pamiętną jedność, z jaką cały naród francuski złączył się koło hasła marszałka Petain'a „Nie przejdą”. Dziś nad brzegami Wisły mam żywą świadomość tego samego zjawiska, jakie wówczas ukazało się nad brzegami Sekwany. Cała Polska się dziś zjednoczyła przeciwko temu, co uważa za ostateczną próbę zniszczenia jej świeżo uzyskanej po prawie półtora wieku trwającym obcem jarzmie niezależności.

Nowa groźba przychodzi, oczywiście, bezpośrednio z Niemiec, jak i tamta pod Verdun w czasie wojny, lecz w tej chwili jest polityczną, nie militarną. Niemcy dążą do wprowadzenia zasady, że granice ustalone w Wersalu są stałe jedynie o ile dotyczą zachodu. Usiłują uzyskać nie tylko angielską, lecz również i francuską zgodę na myśl rewizji granic wschodnich, t. zn. granic Polski. Ofiarowują wzajemnie gwarancję bezpieczeństwa Francji i Belgii w każdej formie, jakiej można sobie życzyć.

Historja się powtarza.

Stara historja powtarza się więc znowu. Nie raz lub dwa, lecz wielokrotnie pokój europejski był chwilowo umacniany przez rozbiór Polski, wojen między narodami unikano przez podział polskiego terytorjum. Tak się stało w XVIII wieku, kiedy Fryderyk Wielki rozpoczął okaleczanie Polski w celu utrzymania pokoju między Rosją i Austrią. Polska zapłaciła również wielką cenę europejskich układów po upadku Napoleona i w ten sposób znikła z rzędu państw.

Dziś gra rozpoczęła się na nowo. Traktat Wersalski odrobił w większej części, lecz nie całkowicie, dzieło okaleczania, rozpoczęte przez Fryderyka Wielkiego i prowadzone dalej przez Kata-

rynę i Aleksandra. Wilson w swych Czternastu Punktach umieścił odbudowanie Polski i dzięki amerykańskiemu zainteresowaniu i amerykańskiej stanowczości w momencie krytycznym, kiedy Lloyd George zmienił swe zdanie co do Polski, prawie całe dawne polskie terytorjum, zabrane przez Prusy w latach 1771 — 1795, zostało zwrócone.

Obszary, które w ten sposób powróciły do Polski, były historycznie polskie, a z jednym wyjątkiem są zamieszkałe przez wyraźną większość polską. Wyjątek stanowi Gdańsk, położony przy ujściu Wisły, jedyne wyjście na morze dla państwa, mającego ponad trzydzieści milionów ludności.

Gdańsk był już dawniej polskim wyjściem na morze, lecz jego ludność jest i była od dawien dawna niemiecka. W ten sposób, aby znaleźć wyjście z sytuacji paryska konferencja pokojowa utworzyła Wolne Miasto Gdańsk, municypjum którego miało zapewniony swój samorząd, swój niemiecki charakter i instytucje, a jednocześnie miało być dla Polski wyjściem na wolne morze.

Gdańsk i korytarz.

Problem, jaki miano do rozstrzygnięcia w Paryżu, był następujący: czy lepiej jest pozbawiać prawie trzydzieści milionów ludności odbudowanej Polski wszelkiego dostępu do morza, czy też oddzielić Gdańsk od Niemiec, pozostawiając jednocześnie ludności jej niemiecki charakter i jej lokalną autonomję. Konferencja paryska, nie w małej mierze pod wpływem amerykańskim, zdecydowała się poprzeć prawa trzydziestu milionów przeciwko prawom trzystu tysięcy.

Lecz problem gdański łączy się ze słynnym obecnie korytarzem polskim. Wielka masa ludności polskiej zamieszkuje szeroki okrąg terytorjów

2)

Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

Mnie w areszcie nikt nie odwiedził, bo w Łowiczu pod ten czas nikogo z moich nie było. To też dziwnie się zaciąłem. Ogarnęła mnie jakaś apatia. Nikt za mną nie tęsknił i nikomu potrzebny nie jestem. Cokolwiek się stanie, gdyby śmierć nawet — to może prędzej przybliży mnie do tych, co mi niedługo drogiemi byli na ziemi.

Jeden z żołnierzy przyniósł gałąź sosnową, i postawił ją w kącie, drugi przyniósł butelkę araku i zrobił z gorącej wody grok i pili pojadając chlebem i kielbasą. Następnie zaczęli śpiewać kolendy niemieckie. Długo w noc rozlegały się chóralne ich śpiewy, którym przysłuchiwałem się leżąc na ziemi.

Nadszedł uroczysty dzień Bożego Narodzenia. Witamy go w brudnej odzieży, od trzech dni nie myci, gdyż nie mieliśmy nawet wody do picia. Około godziny 10 rano dano nam znać abyśmy byli gotowi do drogi. Do jakiej drogi? napróżno staraliśmy się odgadnąć. Feldfelbel nasz na zapytanie wzruszył jedynie ramionami.

Gdy wyprowadzono nas na ulicę, ujrzelśmy grupę oficerów rosyjskich w liczbie 29 i 1500 żołnierzy wziętych do niewoli pod Łowiczem. Przyłączono nas do oficerów by razem wysłać w głąb Niemiec, lecz dokąd — nie powiedziano.

Żołnierze przez czas dłuższy byli trzymani w Kolegjacie, wyobrazić sobie można 1500 dzikich ludzi w kościele: palili na środku ogniska, gdyż było zimno, podsycając ogień drzewem z ławek i konfesjonalów, wypalili także wszystkie świece jakie tam się znajdowały. Istotnie tylko Niemcy mogli dopuścić do podobnej profanacji. Wszakże nawet z kościoła po-Pijarskiego zrobili garaż dla samochodów, a nawet wypuścili pocztówki z samochodem w kościele.

Stojąc na ulicy zaledwie zdążyłem posłać do domu by mi przysłano trochę pieniędzy, lecz za mało było czasu by zabrać choć nieco bielizny. Na nogach miałem stare cienkie brązowe kamasze niezdatne do pieszej podróży. Około godziny 11-ej dano rozkaz wymarszu. Tak się rozpoczął pierwszy dzień Bożego Narodzenia.

Dzień był względnie pogodny i suchy. Za oficerami szła jednokonna podwoda, zabrana z Rynku w Łowiczu, właściciel jej nie chciał jechać — pozostawił wóz i konia i uciekł. Kilku oficerów mając nogi pokaleczone — siadło na wóz — reszta ruszyła pieszo.

Eskortę stanowili czarni huzarzy z trzema oficerami na czele. Mówiono, że mamy iść do Kutna pieszo, a stamtąd koleją w niewiadomym kierunku.

Na ulicy Podrzecznej spotkaliśmy kilku znajomych — lecz ci udali że nas nie znają, a nużby Niemcy ich przyłączyli do naszego pochodu! Strach ma wielkie oczy! Ruszyliśmy w stronę Zdun. Po drodze ciągle spotykaliśmy okopy wojskowe, połamane wozy, pozabijane konie i krzyże na polach, gdzie pochowano padłych w walce wojowników.

otaczających Warszawę i wybiegających na północ i zachód aż do starych granic pruskich, obejmując dawną pruską prowincję poznańską, oderwaną od Polski przy jednym z rozbiorów. Żeby połączyć tę masę ludności polskiej z morzem pod Gdańskiem, trzeba było wyznaczyć nowe granice i tak został utworzony wąski korytarz na lewym brzegu Wisły, może pięćdziesiąt mil szeroki a siedemdziesiąt pięć długi. Na szczęście twór ten nie gwałcił zasady stanowienia o sobie ludności tam zamieszkałej, gdyż jest ona w większości polska, w stosunku pięciu na sześć według ostatniej urzędowej polskiej statystyki, a uznawana również za polską na wszystkich niemieckich i innych mapach etnograficznych, jakie kiedykolwiek widziałem.

Oto mamy źródło wielkiego sporu, będącego wciąż największym problemem europejskim. Korytarz gdański oddzielił główne terytorjum niemieckie od drobniejszego obszaru Prus Wschodnich, wrzytna się, jak ręka wyciągnięta od morza, pomiędzy dwa obszary niemieckie i pozostawione przy Niemczech. Jak powiedziałem, mając do wyboru między odcięciem trzydziestu milionów ludności do morza, a oddzieleniem dwóch milionów Niemców od ich braci w Rzeszy konferencja paryska wybrała to drugie.

Prowincję poznańską odebrano Niemcom, lecz ta decyzja nie była tak gorzko odczuwana przez Niemców, gdyż ludność jest tam bezsprzecznie polska, a zmiana nie naruszała jedności terytorjalnej, jak czyni to korytarz, aczkolwiek granica polska posunęła się na odległość stu mil od Berlina. Mimo to, jak pisałem z Berlina, Poznań nie jest dziś kamieniem obrazy dla Niemców, chociaż istnieją przywódcy i stronnictwa utrzymujące, że wszystkie

ziemie stracone przez Niemcy na wschodzie muszą być zwrócone.

Górny Śląsk.

Natomiast oddanie Polsce południowej części Górnego Śląska stanowi dla Niemców przedmiot żalu nie mniejszy niż korytarz. Ludność jest tu niezaprzeczenie polska, lecz w plebiscycie, zarządzonym przed rozstrzygnięciem, cały obszar, na którym głosowano, opowiedział się za Niemcami w stosunku sześciu do czterech. Z drugiej strony, na obszarze, który ostatecznie oddano Polsce, większość była za suwerennością polską. A przepisy, według których głosowanie przeprowadzono, przewidywały, że rozstrzygnięcie będzie dokonane odpowiednio do woli ludności w poszczególnych miejscowościach.

Niemcy ze swej strony utrzymywali i utrzymują, że decyzja większości głosujących na całym obszarze powinna być obowiązująca dla całości, a więc cały obszar powinien zostać przy Niemczech. Spór ten jest istotnie ważny, gdyż na obszarze oddanym ostatecznie Polsce leży większa część pokładów węgla, rud cynkowych i żelaznych, oraz większa część wielkich urządzeń przemysłowych, jakie Niemcy w ostatnich latach tu zainstalowali, czyniąc z Górnego Śląska drugą Ruhrę.

d. c. n.

Idea Sokola i społeczeństwo.

Na czym polega znaczenie idei sokolej?

Chce ona zachować żywotność, chce wychować społeczeństwu zdrowe fizycznie jednostki, aby je uczynić zdolnymi do walki, wymagającej dzisiaj

Pod Zdunami—wskutek wielkiego ruchu samochodów wojskowych niemieckich, droga stawała się błotnistą, a coraz dalej—nie do przebycia—trzeba było brnąć po kostki w błocie i co chwila ustępować samochodom na sam kraj rowu. Tu uczułem dopiero ciężkie warunki tej przymusowej podróży. Cienkie kamasze przemokły do cna, a wyciąganie nóg z błota wyczerpało moje siły. Towarzysze widząc mój wysiłek, zrobili mi miejsce na wozie i tak dojechałem do Dobrzelina, gdzie mieliśmy nocować, przebywszy około 25 wiorst.

W Dobrzelinie pomieszczono nas w kantorze technicznym. Spaliśmy na ziemi na słomie, żołnierzy zaś pomieszczono w magazynie. Tu dano nam jednocześnie objad składający się z czarnej kawy bez cukru, chleba, wędzonki i zupy grochowej, mówiąc nawiasem bardzo dobrej. Mechanik Iwanowski, który w trzy miesiące później poszedł naszym śladem—przysłał nam herbatę i rzuciliśmy się na słomę by wypocząć—lecz o spaniu nie było mowy.

Nazajutrz 26 grudnia o godzinie 9-ej rano wyruszyliśmy w dalszą drogę w stronę Kutna, lecz tu już droga była istną Kalwarją. Środkiem drogi ciągnęły się jednym sznurem tabory i samochody wojsk my zaś bokami szosy po niedającym się opisać błocie, gdyż od rana deszcz zaczął padać. Na nogach nie miałem już kamaszy—lecz dwie kule błota. Kilka razy odpoczywaliśmy na drodze. Oficerowie i żołnierze siadali na mokrych stokach szosy. Pragnienie dokuczało nam wszystkim. Żołnierze jedli brudny śnieg leżący gdzieniegdzie w rowach lub pili wodę z przydrożnych kałuż. W czasie jednego z takich odpoczynków żołnierze natknęli się na ko-

pce z burakami cukrowymi, i jeden z kopców prawie rozebrali, jedząc surowe buraki.

Na 9-ej wiorście od Kutna już nogi odmówiły mi posłuszeństwa—przysiadłem się na podwozie i tak dowlekliśmy się do miasta niepewni czy pojedziemy koleją czy iść będziemy tak do samej granicy. Po drodze kilka razy spotkaliśmy idące pulki w stronę Łowicza. Jedni ironicznie wołali: Nach Berlin! nach Berlin! a inni złośliwie wygrażali nam pięściami. Na ogół twarze niemieckich żołnierzy były złe i wrogie.

Na rynku w Kutnie staliśmy kilka godzin oglądani ze wszystkich stron przez ciekawe tłumy i wojskowych z groźnie wyciągniętą dłonią, a zaś na nas dwóch cywilnych wśród oficerów ukazywali jak na szpiegów.

Komitet obywatelski Kutna przysłał nam i rozdał po kawalku chleba białego. Zobaczyła mnie mieszkanka Łowicza, żydówka, panna Szczawińska i zbliżyła się z zapytaniem czy czego nie potrzebuję. Bylbym bardzo obowiązany—gdymy pani mogła kupić czy dostać choć używane kalosze—lecz w tej chwili nadbiegł żołdak niemiecki i odpędził ją—w każdym razie byłem jej wdzięczny za dobre chęci.

Nareszcie objawiono nam, że dalej mamy jechać koleją. Wiadomość ta ucieszyła nas wielce, jakimkolwiek wagonem, choćby platformą byle nie iść w deszcz po tym rozmiękłym błocie. Wreszcie zaprowadzono nas na stację i tam pod murem w błocie staliśmy jeszcze sześć godzin zanim zaczęto ładować nas w wagony. Dano nam tu również positek.

(d. c. n.)

najwyższego napięcia nerwów i mięśni, chce uczynić życie ponętnem, budzić i utrzymywać w nas do chwili ostatniej chęć czynów męzkich, wykształcić karnością instynkty społeczne, stać się źródłem krytycznym naszego bytu i przyszłości.

W jakikolwiek sposób pojmuje się zadania wychowania, każdy podkreśla konieczność zdrowia fizycznego. Uszczerbku zdrowia nic nie jest w stanie zrównoważyć. Wszyscy szukają dróg i sposobów, prowadzących do wzmocnienia sił fizycznych już w wieku najwcześniejszym: higiena, ruch i ćwiczenia ciała stanowią dziś u wszystkich narodów cywilizowanych najistotniejszą stronę wychowania młodzieży i stanowczo stwierdzić można, że może już najbliższe pokolenia kulturę fizyczną człowieka uczynią punktem wyjścia wszelkiej akcji wychowczej, ponieważ prowadzi ona do podniesienia poziomu intelektualnego, do większej wydajności pracy, jak również do spotęgowania siły rasy oraz państwa.

Brak zdrowych i silnych fizycznie jednostek wiedzie nieodwołalnie do rozkładu i degeneracji przyszłych pokoleń.

Spółczeństwo polskie, chcąc sprostać w zapasach innym narodom, chcąc je w rozwoju dopędzić i wyprzedzić nawet, musi z całą energią zabrać się do pracy, aby swoje zdrowie zachować, zdolność fizyczną podnieść, a tem silniejsza i bardziej świadoma celu musi być praca, im bardziej się ją zaniedbało i im większy jest jej upadek.

Co przeszkadza u nas rozwojowi idei sokolej i zrozumienia jej działalności?

Obojętność warstw inteligentnych, brak zainteresowania dla spraw publicznych i brak tego idealizmu, który nas winien uczynić zdolnymi do ofiar, do pracy owocnej dla społeczeństwa, do odczuwania rozkoszy, jakie daje życie szlachetniejsze.

*Znaczna część młodzieży odziedziczyła po starszych owo zubożenie, i skutkiem zaniedbania fizycznego, traci odporność, nie znajduje w życiu tej przyjemności, jakie ono daje ludziom zdrowym, a chwycona w szpony cynizmu staje się dla społeczeństwa czynnikiem bezwartościowym, a nawet wręcz szkodliwym.

Warstwy niższe pochłania ciężka praca fizyczna, jednostronna, a nędza socjalna dokonuje dzieła zniszczenia na zdrowym niegdyś naszym organizmie rasowym.

Trzeba koniecznie temu degenerowaniu warstw narodowych położyć tamę, trzeba obmyślić środki zaradcze. Ponieważ w Sokole posiadamy już gotową instytucję, której celem jest wychowanie fizyczne, przeto łatwo będzie Sokolowi obmyśleć sposoby zainteresowania ideą swoją osób różnego stanu i wieku, aby licząc się nawet z pewnymi uprzedzeniami—nieuzasadnionymi może, dać możność i sposobność wszystkim bez wyjątku do ćwiczeń fizycznych, systematycznych i zastosowanych odpowiednio do grup ludzi, żyjących w różnych warunkach.

Jest rzeczą niewłaściwą recytowanie słów naszych poetów i filozofów, że przyszłość należy do nas i czekać jednocześnie z rękami założonymi, aż ta przyszłość sama przyjdzie. Sława i wielkość same nie przychodzą do społeczeństwa. Do sławy i wielkości możemy dojść tylko naszą istotną wartością.

Janbru.

Głos ze wsi.

O dziwnej uchwale.

We wsi kompanie pow. Łowickiego istnieje spółkowa cegielnia, która liczy przeszło czterdzieści udziałowców. Jak tam ta cegielnia funkcjonuje,— jaką jest jej roczna czy miesięczna liczbowa produkcja, jaki procent zysku ciągną z niej gospodarze, jaki jest zarząd owej cegielni: dobry czy zły,— nie jest nam bliżej wiadomo.

W każdym bądź razie cegielnia taka, która ma dość pokaźne terytorjum, mogłaby wytwarzać o wiele większą ilość cegły, gdyż Łowickie, jak nam wiadomo, ubogie jest w materiał budulcowy drewniany, stąd więc popyt na cegłę jest większy—tembardziej, że teraz ze wzrostem stopnia kultury ludzie umieją ocenić wyższość budulca ogniotrwałego nad drzewem,— nie może więc być mowy o ewentualnych stratach tej spółki z powodu braku rynku zbytu. A więc, oczywista, że i dochód z takiej operacji byłby nieporównanie większy.

Tymczasem spółka owa zadawalnia się wytwarzaniem takiej ilości cegły, która wystarcza samym tylko udziałowcom na opędzenie—że tak powiem—potrzeb rocznych (a więc naprawa kuchni, komina, pieca). Pozatem bardzo mała nadprodukcja idzie na sprzedaż osobom postronnym,— znaczy się te resztki, których nie zużyją udziałowcy.

Jest to drzemanie sobie i skubanie pierza, gospodarze niczego poważnego w przedsięwzięciu na dalszą metę nie mają, ograniczywszy się tylko do zajmowania tą kwestją z dnia na dzień z dzisiaj na jutro. To też nic dziwnego, że sama w sobie rzecz poważna (owa cegielnia) skazana jest na vegetację i stanowi jedno głupstewko więcej, którem od czasu do czasu musi się pocziwiał głowa gospodarza-spółkowca zajmować.

Byli podobnie ludzie mądrzejsi istotnie (aczkolwiek się wszyscy za bardzo mądrych mają), którzy projektowali rzecz następującą: Ponieważ w Kompanie jest, ogólnie mówiąc bardzo licha szkoła, (budynek jeden za stary, drugi nienadający się zupełnie), zaprojektowali oni, ażeby cegielnię tak powiększyć, iżby mogła wytworzyć w stosunkowo krótkim czasie ilość cegły, potrzebną na wybudowanie wzorowej, 7 mioklasowej szkoły powszechnej. Ci gospodarze i reszta gminy, któraby nie miała udziału w cegielni, musiałyby ponieść pewne świadczenie wyrównawcze pieniężne, resztę państwo pomogłoby i mogłaby szkoła stanąć. Budynek lepszy, zajęty obecnie na szkołę, miałby zostać przetworzony na dom ludowy.

Ale projekt ten spotkał się z krzykiem, z oburzeniem, z fukaniem—tak, że wszystko zostało, jak dawniej, „nic nowego“ nie słychać, tylko dzieci chore (strach jakie tu dzieci chore!) duszą się w kurzu, w zaduchu, w zabójczo niehigienicznych budach (mieszkaniami nazwać tego nie można), nauczycielstwo się gnoi w norach; chcąc coś urządzić we wsi: zebranie czy przedstawienie—wszystko trzeba w szkole, bo innego miejsca niema. I tak „jakoś“ powoli idzie (ciekawym jak też daleko?).

Ale nie to było głównym objektem niniejszego. Jak zwykle co roku — i w tymże odbyło się zebranie owych wspomnianych udziałowców cegielnianych, na którym jednym z punktów porządku dziennego była sprawa, co zrobić z tą resztą cegły,

jaka pozostała nadmiarem, już po obdzieleniu udziałowców. Cegły tej było zdaje się 2 tysiące.

Pierwszy wyłonił się wniosek, ażeby zbywającą ilość cegły (względnie jej wartość pieniężną) przełać na nowoorganizującą się orkiestrę—drugi natomiast, ażeby cegłę ową sprzedać i pieniądze przepić (ot, tak poprostu na gorzałkę!). Takie dwa biegunowo przeciwne wnioski oczywiście nie mogły mieć stanowczego poparcia większości bezwzględnej (to dobre, to jeszcze lepsze!). Aż jakaś pomysłowa dusza pogodziła sprzeczności i wybawiła zebranych z kłopotu, projektując połowę ofiarować orkiestrze, a drugą—przepić. Oponowało poważnie tylko podobno siedmiu gospodarzy na ogólną ilość.

I taka uchwała zapadła.

Chodzą złośliwe słuchy po tejże wsi, że ucieszył się tylko z podobnego stanu rzeczy i najwięcej zyskał monopol państwowy gdyż po zapadłej uchwale gospodarze jaknaprędzej nieomieszkaliby sprawić sobie libacji.

Ale porzucmy zarty.

Zastanowiwszy się nad tem, nie można powiedzieć, ażeby ludzie ci umieli poważnie myśleć. Jest to przykra rzecz. Jeżeli każdy grosz zarobkowy (spółkowy czy prywatny nawet) tak tracić będziemy to daleko nie zajedziemy, a co najważniejsze nie pójdziemy—naprzód. I postępek ten, godzien jaknajgorszego napiętnowania i potępienia największego, jest ogromnem cofnięciem się wstecz. Jakby nie powinien zrobić włościanin z 20 wieku w wolnej Polsce, kiedy tyle rzeczy jest mu już znanych (a jeżeli nie, to tyle zdań przecież obilo mu się o uszy i zysk namacalny winien być już z nich jaki taki!), ale zrobiłby to człowiek ciemny, nieoświecony lat temu pięćdziesiąt z powrotem. A wstyd to tem większy, że zrobili to Kompiniacy, którzy mają się za bardziej rozbudowanych od innych, albowiem mają szkołę od dawniejszych lat (choć tam ten sąd o sobie niezawsze jest coś wart),—tem haniebniejszy, że życie spółkowe, życie gromadne obce im nie jest.

Zaprawdę nie czyni mi przyjemności opisywanie tego faktu, ale go muszę publicznie napiętnować, bo, gdybym go przemilczał, czuję, że popełniłbym zbrodnię społeczną, a tak niech szerszy ogół wie (i mam nadzieję, że mi Redakcja nic stąd nie „wyłowić”), jak myślą niektórzy gospodarze teraz jeszcze, kiedy myślenie nasze zgola inne być winno,—i powtarzam: że zdarzenie to nie będzie—(wstrętne i brzydkie w swej istocie) złym przykładem dla innych, ale właśnie wskaże, jak czynić nie należy.

T. G.

KRONIKA

Kalendarzyk

† *Prątek* Wielki Ezechjela Pr. M.
 † *Sobota* Wielka. Leona Wielkiego
Niedziela Zmartwychwstanie Chr. P.
Poniedziałek Wielkanoc. Hermenegilda
Wtorek Walerjana i Justyna
Sroda Anastazego M
Czwartek Marceljana i Lamperta.

Wschód słońca g. 4 m. 39. zachód g. 6,32.

3 okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego, wszystkim czytelnikom, prenumeratom, współpracownikom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja”

REDAKCJA.

— **Zawiadomienie.** Komitet Wykonawczy Obrony Przeciwgazowej i Powietrznej Państwa zawiadamia niniejszem wszystkich Członków o zwyczajnem Walnem Zebraniu, które odbędzie się dn. 26 kwietnia o godzinie 16 (4 po poł.) w I terminie, w razie zaś nieprzybycia przewidzianej Statutem liczby członków, — w terminie II o godzinie 16¹/₂ tegoż dnia w sali Magistratu.

Uchwały, powzięte na Zebraniu, odbytem w II-gim terminie, będą ważne bez względu na ilość członków obecnych.

Porządek dzienny Zebrania Walnego:

- 1) Zagajenie i Wybór prezydium;
- 2) Odczytanie protokołu poprzedniego Zebrania Walnego;
- 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności w r. ub.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i zatwierdzenie sprawozdania;
- 5) Reorganizacja Komitetu;
- 6) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej na 1925 r.
- 7) Wolne Wnioski i interpelacje.

Przewodniczący: *W. Doleżał.*

Sekretarz: *M. Szajding.*

— **Ważne dla rolników.** Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 8 marca r. b. L. 499-BB-3 zawiadomiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, iż władze wojskowe przystępują do zakupu żyta na rynku krajowym, ogłaszając o tem publicznie i parokrotnie w miejscowej prasie. Ogłoszenia te zawierają będą zawiadomienia, że wojsko kupuje za gotówkę w ciągu najbliższych miesięcy aż do odwołania wszelką ilość żyta po cenie 32 złote za 100 kg. loco stacja załadowania.

W razie spadku cen zboża zagranicą, cena 32 zł. zostanie odpowiednio przez Ministerstwo Spraw Wojskowych obniżana, jednak odebrane przed ogłoszeniem zniżki, ilości będą płacone po 32 złote.

Przy dostawach do magazynów wojskowych doliczone będą faktyczne koszty transportu.

Warunki odbioru uwzględniając możliwie najdalej posunięte ułatwienie dla dostawcy, zostaną wyraźnie w zawiadomieniu wskazane.

W końcu ogłoszenie zaznacza, że gdyby ta akcja nie dała w najbliższym czasie spodziewanych wyników, Rząd przystąpi do zakupu zboża zagranicą.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleca P. Wojewodzie (Panu Delegatowi Rządu w Wilnie—najszybsze i najszerze podanie powyższego do wiadomości publicznej.

Minister: (—) *Ratajski*

— **Zeznania o dochodzie.** Urząd Skarbowy w Łowiczu komunikuje, że Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem L. DPO. 1006-II z dnia 30 miesiąca marca b. r. odroczyło termin składania zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 49 ustawy o państw. pod. dochodowym do dnia 31 maja 1925 r.

— **„Skutki kinematografu”.** Pod tym tytułem Członkowie Towarzystwa Dramatycznego Miłośników Sceny odegrali arcywesołą farsę w 5 aktach *Blumenthala i Kadelburga*. P. Jaśkiewicz w roli *Marcina Hallera* subtelnie przeprowadzoną akcją wywoływał wybuchy śmiechu przez całe długie 5 akty i swemi pechowemi przypadkami skupiał na sobie uwagę widzów. W Panu Jaśkiewiczzu scena amatorska zyskała znakomitego artystę, obeznanego ze sceną i umiejącego z roli wydobyc wszystko co się da. Ale bo też i w pannie *Puzdrakiewiczównie* zyskał godną siebie partnerkę. Panna P. jako zo-

na Hallera oprócz zewnętrznych warunków i milego głosu, posiada jeszcze ten nerw sceniczny, oraz intuicję pozwalającą jej wnikać w ducha autora i stworzyć postać indywidualną, nie szablonową. P. Gnatowski w roli teścia Waldemara Knauera, wykazał bardzo dużo komizmu, udalna przytem charakterystyka, utrzymanie się do końca w roli komicznej bez uciekania się do szarży jest bardzo wielkim plusem dla młodego amatora, to też publiczność słusznie darzyła go zasłużonymi oklaskami. Pani Czarnecka w roli Matyldy stworzyła typ takiej milej teściowej, że niech każdego Bóg broni przed spotkaniem podobnej w życiu.

Panna Nowakówna w roli Marty Wendel szczęśliwie pokonała trudności sceniczne i miłą stworzyła postać szczęśliwej narzeczonej. Pan Górski w roli Nalesnikowa stworzył sympatyczny typ rosjanina i w roli utrzymał się od początku do końca nie wychodząc ani na chwilę z charakteru, co jest nadzwyczaj trudnem. Kreacja stworzona przez p. G. wiała ustawicznie swojskim humorem i wciąż niłe wywoływała wrażenie. Gdy miał się ukazać atleta cyrkowy Tobiasz Krach, wszyscy byliśmy przekonani, że wejdzie taki młody cienki i wysoki pan z zapadłymi ramionami i wypchanym brzuchem i ustawicznie będzie wmawiał w gości: patrzcie jaki ja silny! Tymczasem wchodzi prawdziwy atleta — bez żadnych dodatków, w miarę wysoki i kwadratowy w ramionach, że zapytał jeden drugiego: a tego skąd wytrzasnęli? zupełnie jak w Meiningerńskim teatrze. I w istocie pan Lis rolę atlety odegrał znakomicie, naturalnie, bezpretensjonalnie, upodobnił się do typu jaki powszechnie widzimy na arenach. P. Wierzbicki w roli Lindemana, właściciela kinematografu, p. Stachurski w roli Dietza buchaltera, i p-na Dąbrowska w roli pokojówki utworzyli całość, która nad wyraz wyszła poprawnie.

Reżyserował p. Jaśkiewicz wykazując i tutaj dużo znajomości i rutyny.

Amatorzy spełnili swój obowiązek!

A publiczność?.....

Pomimo, że na afiszach napisane było, że czysty dochód przeznaczony jest na samolot „Pelikan“, — publiczność nie przyszła. Na palcach można było wyliczyć tych nielicznych patrijotów — którzy grosz swój złożyli na tak podniosły cel — bo na zabezpieczenie Ojczyzny od napaści.

Później dopiero, gdy przyjdzie niebezpieczeństwo, gdy już nie będzie ratunku, będzie tłukł nie jeden głową o ścianę, będzie zlorzeczyl Rządowi, że nie zapobiegł katastrofie, ale sam palcem nie kiwnie by Rządowi pomóc. Oni umieją tylko wołać: biada! i niekiedy za zielonym stolikiem wyrzucać lakoniczne słowa licytacji w wincie lub bridg'u albo godzinami wpatrywać się w grę na bilardzie i czynić zakłady!

Gdy w poniedziałek ubiegły ukazały się nad Łowiczem trzy nasze polskie samoloty, ukazywali je sobie z dumą, powtarzając: a co! czuwają nad nami, i zanucili pod nosem: „Nad Wisłą czuwa straż“!.....

Próżne wasze wysiłki dzielni władcy przestrzeni! szkoda waszego młodego życia, waszej krwi szkoda, bo nie macie dla kogo nią szafować! Ci, dla których się poświęcacie nie poprą was, bo to są już przeżytki, to trupy!..... J.

— Sekcja Dochodów Niestałych przy Towarzystwie Rzemieślniczym w Łowiczu, urządza w dniu 18 kwietnia w lokalu własnym dla członków i wprowadzonych gości wieczornicę taneczną, urozmaico-

ną atrakcjami scenicznymi na które złożą się: Dział Koncertowy i farsa w 1 akcie p. t. „Nieodparty argument“ Sokolicza. Starannie opracowany program sił miejscowych, tudzież wiele niespodzianek niewątpliwie ściągną szerszy zastęp pragnących sympatycznie spędzić wieczór przy dźwiękach dobrej orkiestry.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Koło Przyjaciół Harcerzy nad drużynami żeńską i seminaryjną urządza 14 maja 1925 r. w Sali Kina Wojskowego wieczór muzyczno dramatyczny na korzyść wyżej wymienionych drużyn.

— Wieczór humoru. W najbliższych dniach z inicjatywy gimn. im. ks. Poniatowskiego wystawioną będzie arcywesoła komedia Fredry p. t. „Damy i huzary“. Przebogata wystawa, świetna gra, dobrze znanych Łowiczowi aktorów, złożą się na całość pod każdym względem doskonałą. Będzie to jedna kaskada humoru perląca się błyskami najszerzego dowcipu i przesubtelnym, a pełnym prawdy życiowej, komizmem postaci. Dla Łowiczian wieczór ów przyjmie kształty wielkiej uczy artystycznej, do której zapewne wszyscy pospieszą zasiąść. Szczegóły wieczoru w programach.

— Sprawozdanie kasowe z urzędzonego wieczoru w 131 rocznicę powstania Kościuszkowskiego w dniu 24 marca r. b. w sali kino-teatru wojskowego przez młodzież harcerską miejskiej szkoły handlowej, przedstawia się następująco:

Przychód	598,70
Rozchód	292,50
Pozostałość	106,40

Suma powyższa wpłynęła do kasy IV-tej drużyny.

— „Budowa sokolni“ Powołane do życia przed rokiem, T-wo Gimnastyczne „Sokol“ w Łowiczu, kontynuując energicznie rozpoczętą pracę, po świętach rozpoczyna budowę własnej sokolni. Choć sam materiał budowlany (barak drewniany) otrzymano do użytkowania bezpłatnie od władz wojskowych to jednak zmontowanie pochłonie parę tysięcy zł. których młode T-wo nie posiada. Puszczono więc w ruch tak zwane „cegielki na budowę sokolni“ wartości 1, 2, 3, i 5 złotych, które nabyć można u upoważnionych, do tego drużów-sokolów.

Spółceństwo nasze dało tyle dowodów zrozumienia dla spraw społeczno-narodowych, że i w tym wypadku nie odmówi skromnych datków na budowę sokolni, gdzie sokoli w wolnych chwilach od zajęć hartować będą ducha i ciało — dla Polski i jej obywateli. Poniżej podajemy spis tych, którzy w zrozumieniu ważności sprawy pospieszyli pierwsi z ofiarami, przypuszczamy jednak, że lista będzie długa i nie zabraknie nikogo na złotej liście ofiarodawców.

Ofiary przyjmuje również „Redakcja Łowiczana“.

Czołem!

K-t budowy Sokolni.

Składki na Sokolnię złożyli:

Edw. Nowakowski 3 zł., M. Gierliński 1 zł.; M. Szonert 1 zł.; T. Rószkiewicz 1 zł.; A. Rembowska 2 zł.; W. Pstrużeński 2 zł.; St. Wyrzykowska 3 zł.; W. Kulczycki 3 zł.; Al. Wyrzykowski 3 zł.; M. Szajding 5 zł.; Mir. Rószkiewicz 5 zł.; W. Chabowski 3 zł.; W. Mercik 3 zł.; M. Wardyński 1 zł.; W. Wardyński 1 zł.; Kaz. Nowakowski 1 zł.; Korewo-Grodzisz 5 zł.; Żarski-Grodzisz 5 zł.; Zieliński—Skierniewice 20 zł.; St. Maliszewski 10 zł.; Z. Boski 5 zł.; K. Rybacki 1 zł.; N. Bukowski 1 zł.; Wł. Strawiński 3 zł.; M. Szajdingowa 1 zł.

— Rozkład letnich ćwiczeń Łowickiej Straży Pożarnej Ochotniczej na rok 1925. 19 Kwietnia. Rozpoczęcie sezonu ćwiczeń Nabożeństwem, zbiórka o godzinie 9 rano.

26 Kwietnia. Ćwiczenia rzędowe, sprawdzenie narzędzi ogl. taboru zbiórka o godz. 7 rano.

3 Maja. Udział w obchodzie rocznicy Konstytucji 3 maja, zbiórka o godz. 9 rano.

10 Maja. Ćwiczenia z narzędziami i rzędowe zbiórka o godz. 6 rano.

17 Maja. Ćwiczenia z narzędziami, rzędowe i sygnały, zbiórka o godz. 6 rano.

24 Maja. Rozwiązanie zadania pożarowego, nauka sygnałów, zbiórka o godz. 6 rano.

7 Czerwca. Ćwiczenia, akcja pożarowa na wspinalni, zbiórka o godz. 6 rano.

11 Czerwca. Udział w procesji Bożego Ciała, zbiórka o godz. 10 rano.

21 Czerwca. Ćwiczenia z narzędziami i rzędowe, zbiórka o godz. 6 rano.

28 Czerwca. Ćwiczenia z narzędziami i rzędowe, zbiórka o godz. 6 rano.

5 Lipca. 46 rocznica założenia straży, p.d. ułożonego programu, zbiórka o godz. 9 rano.

19 Lipca. Ćwiczenia, akcja pożarowa przy wspinalni, zbiórka o godz. 6 rano.

2 Sierpnia. Ćwiczenia z narzędziami i rzędowe, zbiórka o godz. 6 rano.

16 Sierpnia. Rozwiązanie zadania pożarowego zbiórka o godz. 6 rano.

30 Sierpnia. Ćwiczenia z narzędziami i rzędowe, zbiórka o godz. 6 rano.

6 Września. Ćwiczenia z narzędziami i sygnały, zbiórka o godz. 6 rano.

15 Wszeźnia. Ćwiczenia z narzędziami i rzędowe, zbiórka o godz. 6 rano.

27 Września. Zakończenie ćwiczeń, przegląd taboru, zbiórka o godz. 5 p. p.

Uwagi: 1. Zbiórka w dziedzińcu Magistratu.

2. Nieobecność na ćwiczeniach bez słusznego powodów i bez uprzedniego meldowania samej dowódcy, lub opóźnienia, karane będzie według regulaminu służbowego.

Pamiętać również należy: aby zawsze mieć dobrze wyczyszczony kask, ostry topór, czysty i zaپیęty mundur.

Prezes: *Emil Balcer.*

Naczelnik: *J. Gierasiewicz*

OGIARY

Na święcone dla żołnierza.

Członkowie Związku Drobnych Kupców Chrześcijan w Łowiczu złożyli na święcone dla żołnierza: p. Danecka Marja 5 zł., Kuczyński Stefan 5 zł., Rowiński Piotr 5 zł., Szufliński Mateusz 5 zł., Płachecki Antoni 10 zł., Młodnicki Ludwik 5 zł., Lebioda Wincenty 5 zł., Gajda Jan 5 zł., Słoniewicz Teodor 5 zł., Wieczorek Józefa 5 zł., Pachó Iominik 5 zł., Skoneczny Szczepan 1 zł., Sianoszek Piotr 1 zł., Biernat Wojciech 1 zł., Jaworski Aleksander 1 zł., Zacharska Marja 1 zł. Razem 65 zł. Inżynierostwo Wojciechowski 10 zł., Józef Adamski 2 zł., Ks. pr. Stępowski 15 zł., K. Rybaccy 5 zł. Doleżałowie 5 zł., Marceli Słoniewicz 5 zł., A. Kolaszyńska 10 zł., Romanostwo Markiewiczowie 10 zł. M i M. Szajdingowie 5 zł. W. Pstruszeńscy 10 zł.

Na schronisko na Korabce do dyspozycji ks. Majewskiego.

Ks. Stępowski 10 zł.

Na przytułek dla starców.

A. Kolaszyńska 10 zł. Romanostwo Markiewiczowie 10 zł.

Na schronisko na Korabce.

A. Kolaszyńska 10 zł. Romanostwo Markiewiczowie 10 zł.

Różne.

Odpowiedź na interpelację. W odpowiedzi na interpelację posłów Związku Ludowo-Narodowego z dnia 4 grudnia 1924 r. w sprawie objętej nagłówkiem mam zaszczyt zakomunikować, że w sprawie poruszonej w interpelacji wydałem podległym władzom administracyjnym dwa okólniki, a to celem zapobieżenia nakładania niewspółmiernych kar za drobne wykroczenia administracyjne.

Z okólników tych pierwszy z dnia 24 października 1924 r. Nr. 105 dotyczy ujednostajnienia praktyki postępowania karno-administracyjnego w sprawach o nielegalne posiadanie broni palnej, drugi z dnia 4 lutego 1925 r. Nr. 12 zawiera szczegółowe pouczenia zapewniające należyty wymiar kary za różnorodne wykroczenia administracyjne. Oba te okólniki mają również zastosowanie na obszarze b. zaboru austriackiego ze zmianami, wynikającymi z obowiązującego tam prawodawstwa.

Oprócz tego wydałem organom policji państwowej instrukcję w sprawie należytego sporządzenia przez policję protokołów o wykroczenie administracyjne w szczególności co do sporządzenia doniesień w miarę możliwości w obecności i z wiedzą obwionego.

Minister:

(—) *Ratajski.*

Ogłoszenie.

Na podstawie § 4 D. statutu Kasy Oszczędności pow. Łowickiego uchwalonego przez Łowicki Sejmik Powiatowy dn. 17 lutego 1925 r. zatwierdzonego przez Ministra Spraw Wewnętrznych 6 marca 1925 r. podaję do wiadomości skład Zarządu Kasy:

Przewodniczący — Tomasz Wróbel, drobny rolnik b. poseł, wieś Strugienice gm. Bąków,

Zastępca Przewodniczącego — Jan Kret, drobny rolnik wójt gminy Dąbkowice, wieś Jastrzębie,

Sekretarz — Witold Rayski, kierownik spółdzielni „Rolnik“ z Łowicza,

Członek — Tadeusz Czermiński, ziemianin z Różan gm. Lubianków,

Członek — Teofil Kurczak, drobny rolnik b. poseł, z Ostrowia gm. Dąbkowice,

Członek — Stanisław Grabiński, ziemianin z Walewic gm. Bielawy.

Dyrektor — Henryk Bogatkowski — sekretarz Wydziału Powiatowego z Łowicza.

Kasa mieści się w lokalu Wydziału Powiatowego w Łowiczu.

Przewodniczący Zarządu Kasy

(—) *Tomasz Wróbel.*

Kinematograf „EOS“

W niedzielę dnia 12/IV i poniedziałek dnia 13/IV r.

„Szalone kobiety“

Dramat życiowy w 11 aktach, wytwórni amerykańskiej.

W rolach głównych: Eryk Stroheim, Maud George i Mea Busch.

Rzecz się dzieje w Monte-Carlo w dobie współczesnej
Początek o godzinie 5, 7 i 9-ej.

KINOTEATR WOJSKOWY 10 p.p.

W niedzielę dnia 12/IV, w poniedziałek dnia 13 i we wtorek dn. 14 przedstawienia o godz. 5, 7, 9-ej.
W środę dn. 15 i w czwartek dn. 16 o godz. 7, i 9.

Historja walki dwóch płci dramat lez i krwi

O czym się nie mówi

Wybitnie sensacyjny, erotyczny dramat życiowy w 8 aktach z prologiem według genialnego utworu

Gabryeli Zapolskiej

W rolach głównych: Jadwiga Smosarska Kazimierz Justian.

Sprzedaż szkła szybowego

oraz szklenie okien na miejscu po cenach przystępnych.

Dominik Pacho, Zduńska 9 w Łowiczu.

6—1

Zginął pies

młody rasy wilka. Znalazca zechce zwrócić do domu Kalinowskiego Aleja Sienkiewicza Nr. 2 do Jana Antczaka za wynagrodzeniem.

Do sprzedania

15 warsztatów tkackich

z kompletnym urządzeniem. Łowicz, Zduńska Nr. 8

6—4.

W. Wyrzykowski.

Ogłoszenie.

Zarząd Kasy Oszczędności pow. Łowickiego na podstawie § § 5, 11, 12, 16 i 41 statutu kasy podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 4 kwietnia 1925 r. Kasa została uruchomiona. Wkłady oszczędnościowe, wpłaty na rachunek bieżący, oraz zgłoszenia na pożyczki przyjmowane są codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godzinach urzędowych. Pożyczki udzielane są, po uprzednim rozpatrzeniu zgłoszeń przez Zarząd Kasy. Druczki na zgłoszenie o pożyczki wydawane są w Kasie za opłatą 5 gr. Zarząd przestrzega by zgłoszenia były wypełniane należycie, zaopatrzone w wymagane zaświadczenie i w dowody stwierdzające stan majątkowy petenta, akty notarialne nabycia nieruchomości i. t. p. Dyrektor Kasy przyjmuje codziennie wyjąwszy dni świąteczne i środy.

Najwyższa suma wkładu przyjmowana, bez specjalnej zgody Zarządu, ustalona została na 10.000 zł. Oprocentowanie wkładów wynosi:

przy wypowiedzeniu rocznem	15% rocznie
przy wypowiedzeniu trzymiesięcznym	12% „
przy wypowiedzeniu miesięcznym	8% „
bez wypowiedzenia	6% „

Uchwałą z dnia 3 kwietnia 1925 Zarząd, na podstawie § 16 B. statutu Kasy zmienił ustalone w statucie terminy wypowiedzeń wkładów otwartych. Terminy te obecnie wynoszą:— a) do wysokości 100 zł. wkład może być odebrany w każdym czasie przyczem w przeciągu tygodnia łącznie może być podjęte do 600 zł. b) do wysokości 1000 zł. za wypowiedzeniem 8 dniowem; c) do wysokości 5000 zł. za wypowiedzeniem 14-dniowem; d) ponad 5000 zł. za wypowiedzeniem 21-dniowem.

Terminy wypowiedzeń może skrócić w poszczególnych wypadkach Zarząd Kasy.

Wpłaty na rachunek bieżący są przyjmowane bez ograniczenia wysokości sumy, za oprocentowaniem w wysokości 5,1% rocznie. Od ułożonych na r-ku bieżącym sum, podjętych przed upływem 10 dni od daty złożenia—przy jednoczesnem zamknięciu rachunku, procent nie będzie wypłacony.

Pożyczki są udzielane przy oprocentowaniu w wysokości 24% rocznie.

Przewodniczący Zarządu Kasy

Zast. (—) J. Kret.

Aleksander Clapak zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—2

Tomaszowi Murasowi skradziono książkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—3

Guzek Antoni zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice. 3—2

Cena numeru 20 groszy, z dodatkiem 30 gr.; kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy. *
Nekrologi i reklamy 30 groszy. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy
* Drobne ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca **Mieczysław Szajding.**

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.